Nr. 270. We Lwowie, — Środa dnia 11. listopada 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 53 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2, księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dziennikarów" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i 8; H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego **„WĘDROWIEC".**
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: **we Lwowie** miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—
na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. listopada.

Kurjer Warszawski otrzymuje następującą prywatną depeszę z Berlina: „Komisja kolonizacyjna dla Prus zachodnich i Poznańskiego nabyła w ciągu lata bieżącego dziesięć majątków. Misja komisji wszakże z woli cesarza ograniczoną została do czynności parcelacyjnej bez względu na narodowość, przez co akcja komisji utraciła w znacznej części pierwotny swój charakter".

W francuskiej Izbie deputowanych od środy już obradują nad budżetem ministerstwa wojny. Z wyjątkiem małego epizodu, dotyczącego popełnianych przez rok cały oszustw przy transportach kolejowych, obrady odbywają się spokojnie i traktowane są zupełnie rzeczowo. Jest to tem bardziej zadziwiającem, że budżet ministerstwa wojny na rok 1892 proponowanym jest na 875.633.104 franków, a nadto jeszcze minister marynarki żąda na ten rok 263,190.812 franków. Rozchodzi się więc o olbrzymią sumę przeszło miliarda franków. Pomimo jednak tego, nie podniósł się w Izbie ani jeden głos, któryby przemawiał przeciwko tak wysokim zażądaniom. Przeciwnie, na czwartkowej sesji kilku mówców żądało od Freycineta jeszcze dalszego pomnożenia kadrów, ponieważ w razie mobilizacji, dotychczasowe kadry nie pomieszczą wszystkich obowiązanych do broni. Pouczającem jest, co odpowiedział Freycinet. Należy poczekać jeszcze dwa lata, a wtedy naturalny rozrost francuskiej armii uczyni koniecznem utworzenie dalszych kadrów. Odpowiedź ministra przyjęła Izba oklaskami.

Włoski minister prezydent Rudini wygłosił wczoraj 9 bm. na bankiecie w Medjolanie w teatrze de la Scala, zapowiedzianą od dawna wielką mowę polityczną. Przedewszystkiem zapewniał, że Włochy są na dobrej drodze skonsolidowania budżetu, który blizkim jest zupełnej równowagi; nie zachodzi bynajmniej potrzeba uciekania się do nowych pożyczek. Co do spraw wewnętrznych, to najgłówniejszą jest kwestja stosunku państwa do kościoła. W tym kierunku, pomimo wszelkiej agitacji zapaleńców, rząd jest zdecydowany dzisiejszy stosunek do papieża utrzymać i w poczuciu swej siły i siły państwa zapewnić papieżowi przyznane mu przywileje i swobody. Polityka kolonialna zatrudnia i dalej rząd — w każdym jednak razie nie myśli rząd wprowadzać jej na awanturnicze tory, które mogłyby wywołać niesnaski i zażądać ofiar zbyt ciężkich. Minister wyraził nadzieję, że Bóg zachowa Europie pokój i oszczędzi jej wojny. Z całą stanowczością zapewniał, że wszyscy władcy są przejęci odpowiedzialnością, jakaby na nich spadła za rozlew krwi, to też w drażliwych sprawach powodują się względami umiarkowania. „Przez odnowienie węzłów łączących nas z Austro-Węgrami i Niemcami — mówił dalej minister — utrwaliliśmy pewność pokoju, umożliwiliśmy sobie przedłużenie ery pracy organicznej. Dobre nasze stosunki z Rosją wywołały także ufność Anglji w nasze zamiary. Przyczyniło się to wiele do trwałości pokoju korzystnie, — w stosunku do Francji było zawsze naszem usiłowaniem usunąć wkorzenione tam niesłusznie przeciw nam podejrzenia".

Obecne położenie Koła polskiego w Radzie państwa.

Lwów d. 10. listopada.

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy różnorodne prądy, ścierające się ze sobą w teraźniejszym składzie Izby, wobec których nie ma na razie widoków utworzenia parlamentarnej większości. A ponieważ stosunki stronnictw są tak dalece powikłane, że kluby same widzą i uznają trudność zorganizowania w obecnej chwili chociażby nawet tak luźnej i słabej większości, jaką w poprzedniej kadencji miał hr. Hohenwarth, dlatego wytworzył się pomiędzy niemi milczący kompromis w tym kierunku, ażeby załatwiać sprawy bieżące bez poruszania drażliwych zagadnień politycznych i społecznych. Tym sposobem gabinet hr. Taaffego przeprowadza w jednym roku dwa budżety — i to jednomyślnie!

Rząd postanowił także — i to w mowie tronowej wytknięto jako program,—skierować działalność parlamentu przeważnie na sprawy ekonomiczne, z natury swej najmniej drażliwe.

Okazuje się jednak, że i w tym zakresie przy teraźniejszem rozluźnieniu stronnictw, nie wielkiego przeprowadzić się nie da. Weźmy np. pierwszą lepszą sprawę „ekonomiczną", która ma wejść na porządek dzienny Izby zaraz po budżecie — mianowicie przedłożenie ministerjalne w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika. Ponieważ z tą sprawą łączy się logicznie także kwestja przyszłego urządzenia administracji całej sieci kolei państwowych w Galicji, i Koło polskie podnosić pewne żądania, odnoszące się do tego przedmiotu, — więc ta okoliczność wywołuje z rozmaitych stron chmury... Wykazaliśmy zresztą obszerniej w poprzednim artykule niebezpieczeństwa, kryjące się w teraźniejszej spokojnej na pozór sytuacji parlamentarnej.

Niebezpieczeństwo to polega na niecierpliwem parciu ze strony zjednoczonej lewicy, ażeby jej kandydaci weszli w skład rządu. Dla Koła polskiego wyradza się z tego powodu szczególniej kłopotliwe położenie. Nie ma powodu taić tego, iż znaczny odłam Koła polskiego ze względu na natychmiastowe i dotykalne korzyści dla kraju, jakie mógłby przynieść kompromis z lewicą reichsratową, skłaniałby się do zbliżenia z nią. Wchodzą tu jednak w grę wyższe względy — o g ó l n o - p a ń s t w o w e, z któremi Polacy liczyć się muszą, nie życząc sobie tego, ażeby powiedziano o nich kiedyś, iż po za klubami reichsratowemi, nie widzieli państwa, że dla momentalnych nabytków partykularnych wyparli się zasad, które stanowiły zawsze podstawę polityki Koła posłów polskich w Radzie państwa.

Mianowicie, gdyby Polacy zgodzili się steinwenderowską *Sonderstellung* w Austrji, sprzeniewierzyliby się najpierw zasadzie, iż za nieodzowny warunek podniesienia organicznej siły państwa poczytują sprawiedliwe i równomierne uwzględnienie praw historycznych, tudzież narodowych społecznych i ekonomicznych właściwości i interesów wszystkich części składowych państwa. Trudno Polakom przyjmować współodpowiedzialność za następstwa, jakie przy obecnem naprężeniu stosunków stronnictw, wyniknąć mogłyby z jakiegokolwiek kroku, który mógłby zaostrzyć i tak już dość rozdrażnione antagonizmy narodowościowe.

A już stanowczo Rada państwa nie jest miejscem właściwem do rozstrzygania podobnych sporów. Takie domowe nieporozumienia mogą być skutecznie roztrząsane i załatwiane tylko w sejmach krajowych, zaś w Radzie państwa mogą i powinne być wprowadzane tylko takie sprawy polityczne na porządek dzienny, które odnoszą się do państwa jako całości.

W obecnej chwili punkt ciężkości wewnętrznej polityki austrjackiej spoczywa w sprawie czeskiej, gdzie antagonizm narodowy pomiędzy słowiańskim żywiołem a Niemcami zaostrza się z dniem każdym w sposób prawdziwie groźny. Byłoby to ciężkim błędem przedsięwziąć teraz cośkolwiek takiego w Radzie państwa we Wiedniu, co miałoby chociażby tylko pozory przesądzania dalszego toku sprawy czeskiej a w s z c z e g ó l n o ś c i, co p r z e s ą d z a ł o b y w y p a d k i w n a j b l i ż s z e j s e s j i s e j m u c z e s k i e g o. Wobec całkiem niezwykłego rozdrażnienia umysłów ludności królestwa czeskiego — zarówno słowiańskiej jak i niemieckiej, wobec faktu, iż mężowie stanu nie panują tam już nad sytuacją, tylko lud sam w całej masie, idzie za popędem wzburzonych uczuć,—nie ma na razie lepszej polityki dla Rady państwa, jak nie dotykać żadnej z tych spraw, które jedynie i wyłącznie w sejmie czeskim powinne być roztrząsane.

I dlatego też najmądrzejszą, a nawet ze stanowiska ogólnie austrjackiego najodpowiedniejszą polityką Koła polskiego w Radzie państwa jest utrzymanie teraźniejszego *status quo* bez niepotrzebnego zajmowania się kombinacjami klubowemi, które na razie do żadnego dodatniego rezultatu doprowadzić nie mogą.

Spodziewać się też należy, że i inne wielkie stronnictwa w Izbie poselskiej również nie odstąpią od programu, wytkniętego w mowie tronowej — a w szczególności, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że nie sprawdzi się wiadomość, podana w tych dniach przez dzienniki, jakoby klub zjednoczonej lewicy miał postanowić, iż tak długo nie da swoich głosów za żadnem ważniejszem przedłożeniem rządowem, dokąd jeden przynajmniej z jego członków nie wejdzie do gabinetu.

Oto krótko streszczone stanowisko Koła polskiego wobec nurtujących w Radzie państwa walk zakulisowych.

„Obowiązek wdzięczności polskiej".

Lwów d. 10. listopada.

Zamianowanie ks. Stablewskiego arcybiskupem w Wielkopolsce nie daje zasypiać wojowniczej Germanii. Stało się więc, czego długo obawiali się politycy szkoły Bismarka. Wybrano jednego z „Reich-feindów" najwyższym dostojnikiem kościoła polskiego w Niemczech, wyrzeczono się otwarcie polityki germanizacji w kościele, wyrzeczono się względów dla Rosji, uznano potrzeby katolickiej ludności kraju polskiego. *Neue Fr. Presse* bierze to za dowód jakichś szczególnych łask dla polskiej części ludności pod zaborem niemieckim. W mózgach pewnej kategorji polityków tak pomięszały się pojęcia etyczne, że gwałty kulturkampfu, że wzbranianie dzieciom nauki języka ojczystego i zakaz modlitwy w mowie ich matek, że trzymanie w więzieniu arcybiskupa i zakupywanie za fundusze państwowe ziemi polskiej dla Niemców, to u nich wyrazy najwyższej sprawiedliwości ziemskiej, a zaprzestanie jednego lub kilku gwałtów, to dowód takiej łaski, za którą Polacy ostatnią kroplą krwi powinniby zapłacić!

Mniejsza o to, jak pisma polakożercze zapatrują się na obowiązki Polaków poznańskich, ale pewnem jest, że zwrot w polityce wewnętrznej Niemiec w ścisłym stoi związku z groźną postawą Rosji; — pewnem jest, że ci posługacze Bismarków, którzy chcieli wszystkich Polaków wysłać do Monaco, dzisiaj czują zbliżanie się wypadków historycznych, w których cienie pogrzebanej żywcem Polski wywoływać muszą na własny ratunek. Nikt z nas nie posądzi Niemców, depcących Duńczyków, gniotących Francuzów, o nagłe wzbudzenie się w nich poczucia sprawiedliwości dla Polaków. Strach, blady strach przemawia z publicystyki niemieckiej — a zimne wyrachowanie kieruje politykami Niemiec, którzy wielkodusznie pozwalają polskim dzieciom uczyć się elementarza polskiego i słuchać kazań polskich. Ile nam dają — tyle oddamy. Nigdy jeszcze nikt nie poważył się Polaków oskarzać o niewdzięczność. Owszem, nigdy nie pozbyliśmy się pewnej szlachetnej romantyki w naszej polityce i ta nasza wiara w sumienie narodów, ta nasza wiara, płynąca z własnej uczciwości, była jednym z głównych powodów naszego upadku.

Publicyści z *Neue freie Presse* znają dobrze historję Prus, wiedzą oni zapewne, że po śmierci jednego z największych polityków na tronie austrjackim „ojca Toskany" Leopolda II., wiarołomstwo brandenburskie zadało ostatni cios Polsce.

Ile nam dają, tyle oddamy. Wierzymy w szlachetność motywów cesarza niemieckiego — ale wiemy też, że największy monarcha bezsilnym jest wobec znikczemniałego społeczeństwa, które zatruwano lat dziesiątki teorją i praktyką „gwałtu przed prawem!"

Teorją i praktyką! Co bowiem Bismark wymyślił sobie jako potrzebę ku zjednoczeniu różnych żywiołów Niemiec, to dowody na to uczone pisywał jakiś kupny profesor filozofii. Któż nie zna stanowiska Hartmana i stosunku jego do polityki niemieckiej Bismarka.

Filozof wygadał razu jednego, „co się dzieje w szkole" i radził austrjackim Niemcom zrezygnować z dominującego stanowiska w państwie, gdyż muszą oni uledz prędzej czy później zalewowi czeskiemu. Niemcom zjednoczonym mało co zależy na niemieckich krajach Austrji, wedle Hartmana, „uratować" dałyby się chyba przyległe do Bawarji okręgi Salcburgu i wyższej Austrji, dalej Tyrol i kraj przedarulański.

A ta sama *Neue freie Presse* która staje po stronie ciemięzców Polski i ma zuchwałość twierdzenia, że Polakom ledwie kiedy tak dobrze nawet w czasach samodzielności się wiodło, jak od roku pod zaborem pruskim, ta sama *Neue freie Presse* w namiętny sposób powstawała na dzikie plany Hartmanna, o ile dotyczyły Austrji. Że plany te niedaleko odbiegły od idei Bismarka, że i on miał zapewne tajemny jakiś plan przyszły na „przylegające do Bawarji okręgi", tego dowieść mogłaby już jego otwarta nienawiść dla Austro-Węgier, którą popisuje się od roku w swoim Hamburskim organie.

Bismark zbankrutował, ale zostało drobniejsze mrowie, które opinię niemiecką dalej zaraża. Nie zawadzi przeto przypomnieć, że ten sam Hartmann, zrezygnowawszy z zaboru Czech, Morawii i innych krajów austrjackich, poleca dla zaokrąglenia Niemiec i „powiększenia narodu" odebrać Rosji Kongresówkę po Wisłę („Zwanzig Jahre deutscher Politik", von E. Hartmann). Zniemczenia kraju dopełniłaby urzędowa maszyna niemiecka z p o m o c ą ż y d ó w.

Jeśli tedy pruski patrjotyzm i centralizm niemiecko-austrjacki tak sobie tłómaczą obowiązek wdzięczności polskiej za nominację polskiego prymasa, że aż krew swą przelewać mielibyśmy, aby głębszy sobie wykopać grób, — to grubo się politycy ci mylą. W polityce wewnętrznej Niemiec zajęli Polacy od dłuższego już czasu stanowisko zgodne z prawdziwemi interesami państwa — a jeśli dawniej robili bezużyteczną na pozór opozycję, to wytłómaczyć ją łatwo można potrzebą zachowania godności narodowej wobec brutalnych napadów Bismarka. T a k s a m o, j a k w A u s t r j i, t a k i w N i e m c z e c h d o p e ł n i ą P o l a c y o b o w i ą z k u, mimo to, iż wiele nie dostaje jeszcze braciom naszym na Szląsku w Poznańskiem i Prusiech. A l e k t o n a h e r o i c z n e w y s i l e n i a s p o ł e c z e ń s t w a n a s z e g o l i c z y ć c h c e, t e n m u s i t o s p o ł e c z e ń s t w o **w całem jego znaczeniu** u z n a ć.

Byliśmy przed wiekami przedmurzem chrześcijaństwa a jak z podanych wczoraj listów Moltego, czytelnicy nasi już wiedzą, znajduje się tam jedno wielkie zdanie: Jazda Sobieskiego rozstrzygnęła los Europy". Dziś rozbici, zahukani szyderstwem potężnych liczbą wrogów, wzgardzeni przez największego polityka Niemiec — kandydaci śmierci niechybnej, jesteśmy przedmurzem kultury europejskiej przed pseudo-chrześciańskiem mongolstwem. Oto nowa forma naszego bytu uznana przez wrogów, którzy nas chcieli ze świata zgładzić.

Przebyliśmy ciężką szkołę całowiekową i dziś, kiedy domiera stulecie różnych gwałtów na nas, stajemy z niespożytą siłą przed Europą, z wielkim dorobkiem cywilizacyjnym i z tem przeświadczeniem: że utrzymać się i rozwijać możemy tylko cichą pracą dnia każdego, pracą umysłową, gospodarczą i ekonomiczną.

Nie pragniemy zawikłań europejskich, choć wiemy, że starcie się z Rosją jest nieuniknione i że niebawem odbywać będzie Europa krwawą pokutę za grzeszne sponiewieranie praw jednego z największych narodów.

A kto na pomoc całego naszego narodu liczyć chce, ten cały nasz i niepodzielny naród uznawać musi. Trzeba i z nami godzić się, jak z potęgą związkową!

Przegląd handlowy.

Lwów d. 10. listopada.

Szczęśliwym trafem bankructwa berlińskie zdarzyły się w czasie, gdy stan pieniężny w całej Europie jest stosunkowo pomyślny; w czasie, w którym rezerwy wszystkich banków państwowych przedstawiają się korzystniej niż w listopadzie roku ubiegłego i banki prywatne, o ile na uczciwej manipulacji są oparte, mogą każdej chwili zasilić się gotówką państwowych instytutów. Tę stosunkową obfitość kapitałów wytłómaczyć sobie można dwiema okolicznościami. Po pierwsze akcje towarzystw przemysłowych spadły w ostatnim czasie i kapitaliści nie angażują się dziś chętnie w przedsiębiorstwach fabrycznych, stosunki bowiem handlowe wszystkich państw tak do Niemiec jak Francji i do Ameryki północnej, jak znowu z drugiej strony i tych państw między sobą, są jeszcze wielce niejasne; kapitaliści wolą więc kupować papiery państwowe i bankom państwowym oddawać swoje kapitały, aniżeli wiązać je w przedsiębiorstwach fabrycznych. Powtóre jesienna kampania importowa zboża amerykańskiego w roku bieżącym, nie pociągnęła za sobą odpływu złota z Europy w takiej mierze, jakiej się spodziewano po powszechnym nieurodzaju z tej strony Atlantyku.

Obliczano, że samej Francji potrzeba zboża w wartości przeszło 400 milionów zł., a tymczasem do Ameryki odeszło ledwie 60 milionów złotem. Niesłychany urodzaj Stanów Zjednoczonych, który wydał o sto milionów buszli pszenicy więcej niż w r. z. (400 mil. w r. 1890), o 823 mil. buszli więcej kukurudzy (1.568 mil. w r. 1890), o 260 mil. więcej owsa (540 mil. w r. 1890) spowodował ogromną zwyżkę papierów kolejowych i silny ich pokup. Transportowe bowiem przedsiębiorstwa w pierwszym rzędzie korzystają zawsze z urodzajów. Nadto kursa akcyj kolejowych w r. z. już to wskutek niebardzo pomyślnych żniw, już to wskutek niesumiennych spekulacyj takich matadorów giełdowych, jak Gould, spadły były niżej swej prawdziwej wartości. Tendencja zwyżkowa zaznaczyła się tedy wzrostem 15% do 60% kursu tych papierów. Londyn i Frankfurt nad Menem, Paryż i Berlin sprzedawały akcje kolei żelaznych z wielkiemi zyskami zaatlantyckim spekulantom. A że akcyj kolejowych setki milionów znajdowały się i znajdują po części w Anglii i Niemczech w ręku bankierów, więc niemi płaci dziś Europa swoją konsumcję amerykańskiego zboża.

Stosunki pieniężne w głównych centrach ekonomicznych są przeto dzięki tym okolicznościom zupełnie zadowalające. Byłyby one o wiele jeszcze lepsze, gdyby mógł ktoś Europę uwolnić od niestrawionych jeszcze zawsze papierów argentyńskich. Jeszcze nie zlikwidowano masy Baringów, jeszcze bankowi angielskiemu winna ona 7 mil. funtów szt. za wydane zaliczki na papiery głównie argentyńskie. Zmora więc kompletnej niewypłacalności południowo-amerykańskiej republiki dusi i przytłumia wszelki ruch swobodny

---

32

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgliszcza".

(Ciąg dalszy).

Poweselał widocznie.

— To dobrze. Wyjedziemy, tam, do ciebie. Przyjmiesz mnie Gizi, w swych górach?

— Przyjmę, Sewer!

— Ach, żeby już tutaj nie wracać. Żeby biednym być, nieznanym, samotnym. Żeby ludzi nie widzieć i tak nie żyć tem strasznem życiem. Wiesz, byłem kiedyś takim biednym, bodajem był został. Teraz mi wstyd, źle, gorzko — a najbardziej taki wstyd, wstyd!

— To minie, Sewer. Pozdrowiejesz, pogoisz rany, odpoczniesz. Nie będziesz biednym, ale będziesz spokojnym! Zdrowiej tylko.

On zdrowiał. Wracał mu sen, apetyt, siły. Pewnego dnia, gdy już wstawać chciał, postanowiła Gizella odkryć mu los ojca. Już siedział na posłaniu, o nią oparty i bawił się kwiatem, który mu przyniosła z krótkiej na miasto wycieczki.

Dotknęła ustami jego czoła i rzekła.

— Złą ci wieść powiem. — Ojciec jest chory.

Oczy podniósł i łzy jej dostrzegł.

— Bardzo mu źle? Cóż to?

— Jest ranny.

— Pewnie jaki nihilista?

— Tak.

— Tom ja mu zawsze prorokował. Mój Boże — ci ludzie chcą tego, co posiada już cała Europa, a ich za to wieszają. To wyradza zemstę. Ojciec był nieubłagany. Kiedyż to się stało? Jutro wstanę i odwiedzę go!

Objęła mu głowę rękami i milczała.

Zaniepokoił się.

— Jest bardzo źle, Gizi! Nie płaczże. — Powiedz wszystko. Zawiele ci zgryzot naraz — jam już silny. Pomogę ci!

— Pomóż, Sewer. Twojej siły mi trzeba. Bardzo jest źle, bardzo!

Spojrzał ku niej, nagle pobladły.

— Ty mi nie mówisz prawdy. Umarł! zawołał; zrozumiał tę długą ojca nieobecność.

Ona go w milczeniu pocałowała tylko, wciąż do siebie tuląc. Zapłakał szczerze po swym dobrodzieju, ale wnet się powściągnął i jął pytać o szczegóły. Opowiedziała mu wszystko, jak można najwzględniej. Poczuł wielką gorycz.

— To wtedy on tam pojechał, gdym ja tutaj konał! — rzekł z cicha.

Potem spytał już spokojniej.

— Ujęto mordercę? Kto taki?

— Młody człowiek. Nazajutrz go ujęto. Nazywa się Gregori Zachareńko.

— Gregor! — wykrzyknął.

— Co ci? Znasz go?

— O Boże! — zajęczał.

— Co ci? Któż to? — Powiedz, Sewer.

Usunął jej ręce i desperacko spojrzał.

— O Gizi! Nie dotykaj mnie! Powiem, ale ty mnie znienawidzisz! To ja to uczyniłem. Ten Gregor moim kolegą był z Kijowa. Piękny, zdolny, genialny człowiek. Miał dzieweczkę, którą kochał. To ona, Marja Achtarow. I to ja ją dla ojca tutaj ściągnąłem. Gregora nie było przy niej, jam ją namówił. Teraz ta krew wszystka na mnie spadnie. Mówiłem ci, że mi Bóg nie przebaczy. O czemu nie umarłem.

— Nie umarłeś dlatego, żeś powinien złe naprawić, do dobrego wrócić. Wobec sądu tego człowieka i śmierci, która go czeka, powinieneś swe zeznanie złożyć. To mu karę złagodzi, tobie da spokój sumienia. Powinieneś doń pójść, i przebłagać. Skrzywdzony on, może zgubiony! Szał kierował jego ręką, jak szał ciebie prowadził. Nieszczęsny szaleniec, lecz stokroć winniejszy ten, kto do szału doprowadza.

— Pójdę zaraz do sądu! — zawołał podniecony,

— Nie, Sewer. Jutro. Dziś zanadto wrażeń.

Zatopił się w ponurem rozmyślaniu.

— Powiem wszystko! — rzekł z mocą — ale chcę ztąd uciec — nie wrócić nigdy. Tu za życia człowiek się rozkłada — w bezczynności, w zbytku, w szale. Jam się zaparł człowieczeństwa, braterstwa, Boga... Mnie wstyd, wstyd.

Zaledwie go uspokoiła. Nazajutrz rano zerwał się z pościeli, zawołał Agafona.

— Nie ma już go u nas! oznajmił mu inny lokaj.

— Nie ma! — zdziwił się. — Odprawiłaś go, Gizi? — spytał wchodzącej żony.

— Musiałam. Po śmierci ojca człowiek ten zapadł w melancholię. Płakał tylko. Wreszcie do nóg mi padł i o uwolnienie prosił. Bał się o swe zagony, żeby ich bracia nie rozgrabili, o „izbuszkę" starą, którą po ojcach miał odziedziczyć, o żonę chorą. Za wierną służbę nie mogłam go przecie niewolić.

— Zapewne... I ten się z Petersburgiem zżyć nie mógł. Otóż jestem już na nogach. Muszę się wyprowadzić od ciebie. Lokator był przykry. Może mnie już więcej nie przyjmiesz, Gizi? — dodał ciszej.

Zbyła go milczeniem i rumieńcem.

— Pojadę do sądu! — rzekł. — Muszę Gregora widzieć.

— Pojedziesz ze mną. Będę na ciebie czekała w karecie. Tyle naraz czynić nie możesz. Dzisiaj dosyć ci będzie rozmowy z prokuratorem.

Ruszyli.

Śledztwo toczyło się przy drzwiach zamkniętych, ale przed Sewerem drzwi się rozwarły. Sala była prawie pustą — trochę publiki uprzywilejowanej — w głębi sąd zasiadał właśnie. Przed kratkami, eskortowany przez dwóch żandarmów, stał człowiek w szarej odzieży więziennej. Za stołem siedzieli sędziowie koronni — czterech — na ścianie w głębi dominował całą salę portret cesarski.

Sewer przecisnął się do kratek i spojrzał na więźnia. Stłumiony okrzyk wydarł mu się z gardła. To nie był Gregor — to był drugi kolega kijowski — Bronisław Swida. Ten zkąd się tu wziął, dlaczego, po co? Przeciwnik socjalistów i wichrzycieli, człowiek głębokiej wiary i zasad uczciwych. To on był — wymizerowany więzieniem i śledztwem, blady, straszny w swym szynelu zbrodniarzy.

Pytano go po raz setny może, krzyżując pytania, łowiąc za słowa, poddając insynuacje, zmuszając do wyznania. On, jakby ogłuszony i niezupełnie przytomny, niekiedy, nie dosłyszał i nie odpowiadał. Trącał go wtedy żandarm brutalnie, a on wznosił na pytającego oczy wielkie, żałosne, i głosem złamanym powtarzał:

— Nic nie wiem, panie! Nic nie wiem!

Sewer osunął się na ławkę, widokiem tym przybity, rozdrażniony. Gwałtem — wstrzymywał milczenie.

Jeden z sędziów, rozjuszony uporem więźnia, uniósł się, purpurowy, sycząc zajadle:

— Ja was znam, Polaczków. Wy z rodu gałgany, buntowniki! W każdem zamięszaniu was pełno. Roi się wam król w Warszawie, roi się wam „papa" rzymski! Pokażę ja tobie jakuckie jurty, albo złoto za Bajkałem.

Swida się nagle wyprostował:

To fałsz! Nie ma nas w waszym nihilizmie. Gałganów może wy wychowacie. Nie roi się nam żaden król — ino sprawiedliwość, której nigdzie nie mamy! Jeśli wola Boża pójdę do Jakutów i za Bajkał. Robak jestem, Polak wam na pastwę przez Boga oddany. Nie pierwszy będę umęczony — moi ojcowie byli tam przedemną. Ale gdybyście mnie rzucili tysiąc razy głębiej pod ziemię i tysiąc razy dalej od słońca — wam przed oczy wrócimy wszyscy — niewinni — kiedyś po śmierci!

— Do turmy z nim! — krzyknął sędzia.

(C. d. n.)

na giełdach Europy. Cła argentyńskie przynoszą w roku bież. tylko jedną trzecią część dochodów, ażio złota dochodzi chwilowo do 360 prc. a mimo więcej niż 50 prc. zniżki wszystkich obligacyj, zaciągniętych w ostatnich latach, nie ma rząd republiki innego wyjścia, jak zaciąganie dalszych pożyczek. Dzięki swym długom utrzymuje Argentyna związki międzynarodowe nader ściśle, a kredyty dawane jej przez lat dziesiątki bez pamiętania, wiążą dziś jej los ściśle z losem niejednego wielkiego placu bankowego i handlowego.

Tak samo ma się rzecz i z Rosją. Zrazu tylko patrjotyzm francuski faworyzował walory caratu; dziś pochłonęły trzy miljardy papierów rosyjskich faworyzować je musi zdrowy egoizm bankierów. Nie potrzeba było aż tak drastycznych środków, żeby poseł moskiewski Mohrenheim udawał się do rządu francuskiego z prośbą o zapobiegnięcie spekulacji zniżkowej. Jest to prawdziwe curiosum ekonomiczne. W Japonii przed wielu laty w erze przedkonstytucyjnej wydał cesarz rozkaz, aby młodzi ludzie wieku wyżej lat 18 wzrost swój przyspieszali, bo potrzeba mu żołnierzy. Poseł moskiewski w chwili, kiedy jego rząd nosi się mimo wszelkich zastrzeżeń i odwoływań z myślą zamknięcia granicy dla jedynego jeszcze produktu wywozowego, dla pszenicy, w chwili tej użala się na wrogie usposobienie jakiejś firmy bankowej w Paryżu, spekulującej *à la baisse*. A ministrowie republiki naradzają się i żądają od bankiera wyjaśnień, deputowany zaś Dreyfuss chce wnieść interpelację o to w Izbie. Rząd republikański dyktujący spekulację urzędową *à la hausse* na korzyść caratu — oto *fin de siècle!*

Kongres pokoju.

Rzym d. 7. listopada.

Konferencja międzyparlamentarna została dziś zamknięta, przyjąwszy poprzód dodatki Passy'ego do rezolucji, dotyczącej utworzenia biura kongresowego. Uchwalenie wniosku Passy'ego zawdzięczać należy zjednoczeniu się Rumunów, Duńczyków i francuskich radykałów z grupą Imbrianiego. Przy tej sposobności wywoływał Imbriani sceny poprostu komiczne. Wobec tego konferencję należy uważać jako nieudałą, tem bardziej, że spokojni Austrjacy, Anglicy i Niemcy postanowili w przyszłości usuwać się od wszelkich konferencyj, w których przemagałby żywioł radykalny. W Rzymie jednak panuje obawa, że właściwy kongres pokoju, który teraz dopiero się rozpocznie, zamiast doprowadzić narodów do zgody, stanie się polem irredentystycznych popisów.

Posiedzenie dzisiejsze miało następujący przebieg:

Imbriani pierwszy zabrał głos i zaprotestował przeciw sposobowi wczorajszego głosowania. Prezydent zwrócił jego uwagę, że niepopełniono żadnej nieformalności, a zresztą nawet nie odrzucono żadnego wniosku.

Imbriani: Jakto? Odwołuję się do waszego sumienia. Nie możemy pozwolić na gwałt z waszej strony.

Biancheri: Przestrzegam pana, że odbiorę mu głos!

Imbriani: Nie jesteśmy w włoskim parlamencie. Pan gwałcisz wolność słowa. Będziemy bronić naszych praw, jeżeli...

Biancheri: Zamknę posiedzenie, jeżeli pan nie będziesz miarkował słów swoich.

Imbriani: Dobrze. Powiem więc tylko, że wniosek komisji nie zadowala nas. Z Portugalii i Rumunii, nie bacząc na wielkie trudy, przybyli nasi bracia. Po co? Aby podziękować sekretarzowi Pandolfiemu? To dziecinstwo! Poddaj pan ten wniosek pod obrady i nie zmuszaj pan nas do chwytania się innych środków. Czyż konferencja ma się rozbić, nic nie zdziaławszy?

Biancheri: Nie; my będziemy pracować, mimo przeszkód stawianych nam przez was. Jedyną przeszkodą korzystnej pracy jesteś pan. (Oklaski).

Imbriani: Oh! oklaski nie są tak wielkie, by...

Biancheri: Dosyć! Przestań pan, lub zamykam posiedzenie.

Imbriani: Niech więc siła będzie przed prawem. Milczę.

Przystąpiono tedy do głosowania. Biancheri oświadczył, że wskutek porozumienia się wydziału z Gaillardem, wniosek o tyle się zmienia, że każdorazowy Wydział kongresu ma funkcjonować zarazem jako stały międzynarodowy Wydział. Tak zmieniony wniosek przyjęto jednogłośnie. Następnie przyjęto wniosek, wzywający parlamenty wszystkich państw do utworzenia ze swego łona i każdy dla siebie komisji mającej na celu przygotowywanie prac dla następnych konferencji. Dalej, pomimo opozycji Austrjaków, Anglików i Niemców, przyjęto wniosek Passy'ego utworzenia stałego sekretarjatu i zamianowanie jeneralnego sekretarza. W końcu przyjęto jeszcze wniosek Wydziału, aby na porządku dziennym przyszłej konferencji postawić organizację sądów polubownych. Sekretarzem jeneralnym na rok przyszły wybranym został Pandolfi.

Teraz powstał Biancheri i oświadczył, że wszystkie dalsze wnioski odkłada na następną konferencję, a mianowicie wnioski Imbrian'ego, Hubarda i innych, dotyczące proklamowania zasady narodowej i zwrócenia narodowi prawa rozstrzygania o wojnie i pokoju. Na to wywołał Imbriani scenę skandaliczną. Dopiero gdy przyrzeczono mu, że wniosek jego będzie postawionym na porządku dziennym konferencji, w Bernie szwajcarskim odbyć się mającej, uspokoił się i wówczas dopiero mógł Biancheri wypowiedzieć swoją mowę końcową i zamknąć konferencję.

Otwarcie właściwego międzynarodowego kongresu pokoju odbędzie się na Kapitolu dnia 11. listopada.

Irlandzkie „Ragout“.

Nieprzyjaciele Irlandji mogą się cieszyć; Irlandczycy grają melodramat, który smutkiem musi napełnić serca wszystkich przyjaciół Zielonej Wyspy. Zdobycze parnellistów w sprawie agrarynej nie mogą wprawdzie być już utracone, ale dalszy postęp do zwycięstwa, z powodu wybuchłej walki w obozie narodowym, na długo powstrzymanym został. Walka ta z każdym dniem staje się bardziej zaciętą i nie ma dziś żadnej nadziei jej ukończenia.

Co w ostatnich czasach mówiono o Parnellu, można obecnie, i to słusznie, powiedzieć o parnellistach: oto nie będą oni już w stanie długo się utrzymać. Wpływ kościoła, prasy i poważniejszych osobistości ze świata politycznego, jest zbyt wielki, aby parnelliści oprzeć się mu zdołali. Zaufanie ludu do parnellistów maleje i w niedługim czasie zniknie; obecny zapał ludu dla sprawy Parnella jest tylko chwilowy, wywołany męczeńską, zdaniem parnellistów, śmiercią tego najlepszego rycerza o dobro Irlandji.

Jak zawsze tak i teraz uciekanie się do siły fizycznej odgrywa w polityce Irlandczyków wielką rolę. Wybory stają się polem walki; przywódcy obu stronnictw John Dillon, Williana O'Brien i Healdy z jednej, a Redmond i O'Connor z drugiej strony zawarli już bliższą znajomość z laskami przeciwników. Przedostatniego dnia października rozegrała się walna bitwa w Corku podczas wyborów. Obie strony agitowały wśród wyborców zawzięcie; Dillon i O'Brien, otoczeni swoją gwardją chodzili od domu do domu zbierać głosy. Z drugiej strony czynili to O'Connor i Redmond. Rozgorączkowanie było powszechne i pomimo nadzwyczajnych wysiłków policji, pomimo skonsygnowania wojska nie można było przeszkodzić rozruchom.

Przypadkowo spotkali się przywódcy obu obozów i w tejże chwili rzucili się na siebie. Było to hasłem ogólnej walki na kije i kamienie. Wnet jednak zreflektowali się przywódcy i poczęli uspokajać tłumy. Dillon i O'Brien, wyskoczywszy na jakiś wóz, zaklinali swych stronników, by zaniechali walki; O'Connor, żywo gestykulując, nakazywał spokój. Ale okrzyki „śmierć zdrajcom“ podnosiły się coraz silniej, a krew barwiła już bruki uliczne. Wtedy O'Brien przebił się przez tłumy, dotarł do O'Connora, a pomówiwszy z nim słów kilka, uściskał go serdecznie. I ramię w ramię dwaj nieprzyjaciele opuścili miejsce bratniej bójki. Za ich przykładem poszła rzesza. O'Connor był dumnym, że uratował O'Briena, a pierś tegoż podnosiła się pychą, że taką samą przysługę wyświadczył O'Connorowi. Wreszcie nie mógł się O'Brien powstrzymać i wygadał się z swej radości przed O'Connorem.

— Co?... — krzyknął tenże — tyś mię uchronił i wyratował!

I w tejże chwili porwali się do bójki. O'Connor wyskoczył na kupę kamieni i krzyczał, że nie zna większego łotra jak O'Briena, że ten podły intrygant zdradliwie wyzyskiwał wspaniałomyślność parnellistów. Znowu zawrzała walka na całej linii, i zanim nadbiegła policja, 92 osób ciężko zranionych zostało, oprócz tego całe legiony znalazły w bójce mniejsze rany i guzy.

Zwycięstwo jednak bezwarunkowo przypadło w udziale parnellistom i wieczorem tegoż dnia w liczbie 5.000 osób przeciągali w uroczystej procesji ulicami miasta i spalili portrety Dillona, O'Briena, obu Healy'ów i arcybiskupa Walsh. Pomimo to parnelliści nie mogą pokazywać się na ulicach, ponieważ między ludem rozeszła się pogłoska, że utworzyli sprzysiężenie, by pomścić pamięć Parnella i w tym celu zamordować Dillona i O'Briena. Policja więc musi czuwać nad nimi, by strzedz ich przed rozjątrzonym tłumem.

Zamach dynamitowy na redakcję *National Press*, pismo założone w Dublinie przez kler, gdy *Freemans Journal* oświadczył się za Parnellem, każe wszelkie pogłoski o gwałtownych zamiarach parnellistów na serjo rozważać. Cudem tylko członkowie redakcji *National Press* uniknęli śmierci. We wszystkich sąsiednich domach roztrzaskane zostały szyby, w szerokim promieniu dało się czuć wstrząśnienie ziemi, a w całym Dublinie słyszano detonację. Dom jednak, w którym podłożono maszynę piekielną, z powodu niedokładnego jej ułożenia, ostał się i tylko jeden z zecerów, który właśnie do redakcji wchodził, został zranionym, a jedna przechodząca kobieta zabitą. Oburzającem jednak jest, że w tej samej godzinie, w której maszyna piekielna zapaliła się w Dublinie, ze złośliwą radością mówiono w Corku o losie redaktorów *National Press* i cieszono się z ich nieszczęścia.

Przyczynić się to musi do upadku parnellistów w oczach ludu. A jeżeli antiparnelliści roztropnie postępować będą i uznają zasługi Parnella, jak to już czynią niektóre umiarkowane pisma, stronnictwo parnellistów wnet straci cały swój wpływ u ludu. Duchowieństwo katolickie, które wszędzie przeciwko parnellistom występuje, przyczyni się w znacznej części do zupełnego rozbicia tego niegdyś tak przez siebie protegowanego stronnictwa.

Kornel Ujejski
o szkole i nauczycielach ludowych.

Nasz głośny piewca narodowy Kornel Ujejski wybrany prezesem Towarzystwa pedagogicznego Oddziału buczacko-czortkowskiego, wygłosił na zebraniu członków tegoż Oddziału d. 2 bm. bardzo ładne i zawierające wiele podniosłych myśli, przemówienie które opiewa:

„Niedawno przybyłego w te strony raczyliście uczcić mnie wyborem na swego przewodniczącego. Wdzięcznem sercem dziękuję za ten objaw Waszej sympatji. W świecie ducha nic się nie dzieje przypadkowo i luźnie; wszystko wiąże się ze sobą ogniwami przyczyn i wyników moralnych. Do tego wielkiego prawa niech mi będzie wolno odnieść drobny fakt mego wyboru, bo w nadanej mi godności przez Was, głównych kierowników wychowania ludowego, widzę nagrodę za moją miłość ludu, którą zawsze głosiłem i kiedy mogłem, czynnie ją stwierdzałem. Miłość ludu, miłość ubogich, opuszczonych, nieoświeconych, ta miłość najbardziej chrześciańska, ta miłość, którą najlepiej służyć możemy Bogu i Ojczyznie, ona musiała być wam bodźcem przy obraniu trudnego i ciężkiego zawodu, ona daje Wam cnoty łagodności i cierpliwości, bez których, sami łatwo zniechęceni, budzilibyście zniechęcenie i w uczniach Waszych. Smutek ogarnia duszę, kiedy porównuję nawał Waszej obowiązkowej pracy ze szczyptą wynagrodzenia, jaką otrzymujecie. Wielu z Was pobiera dziennie ośmdziesiąt kilka centów, a nawet mniej. Od Was wymagają wyższego, prawie wszechstronnego wykształcenia, jak świadczą temata zadawane Wam corocznie do wypracowania. Uczenie dzieci, zwłaszcza wiejskich, więcej nuży niż wiele innych zajęć umysłowych. Wy po takim trudzie siadacie w domu przy stoliku, aby poprawiać stosy zadań szkolnych i wygotowywać liczne urzędowe wykazy. Obowiązkowo macie być nietylko nauczycielami, ale także biurowymi urzędnikami i literatami. Tytułów Wam nie brakuje, ale brak Wam nieraz chleba, a często odpoczynku.

„Za to cieszycie się ogólnem uznaniem. Godność Waszą stawiają wysoko. Zwą Was apostołami oświaty. Powiedzieli Niemcy, że ich zwycięztwa i zjednoczenie narodowe, to dzieło nauczycieli szkół ludowych. Więc twierdzą, że jesteście jako podwaliny, na których opiera się gmach społeczny... nie! tu jesteście karjatydami o twarzach pooranych przetężeniem i może głodem. Uniosłem się goryczą. Proszę, niech ona nie wsiąka w serca Wasze. Zły to posiłek — jątrzy, nie koi. Ta gorycz — jak powiedział poeta — niech żre i pali nie Was, lecz Wasze okowy.

Chciałem wyrazić wam współczucie, które dzielą ze mną wszyscy prawdziwie kochający kraj i jego przyszłość. Ufam, że ze skargą na wasz los, i z żądaniem polepszenia waszego bytu odezwą się głosy silniejsze od mojego, a tem ważniejsze, że wyjdą nie od was tylko. Potrzeba ratunku jest nagląca; o nim niech radzą ci rodacy, którzy mają głosy ustawodawcze. My wiemy, że kraj ubogi, bo po dokonanym jego zaborze, pogrążały go w systematycznej martwocie, i prawie przez sto lat absolutne rządy patrzący nań z nieufnością i z tą nienawiścią, jaką czuje często krzywdziciel do skrzywdzonego. My wiemy, że ten kraj obciążony wymogami we wszystkich zaniedbanych kierunkach, ponosi nadto większe ciężary dla siły i bezpieczeństwa tego państwa, pod którego osłoną możemy teraz, z woli i łaski Opatrzności, na narodowym gruncie żyć i ruszać się dość swobodnie. A jednak niepłonną mamy nadzieję, że sejm krajowy postara się o dopełnienie brakujących szkół ludowych, a przedewszystkiem uposaży sprawiedliwie ich kierowników. Bo ten sejm, którego dbałość o drogi i szpitale słusznie podnoszono, wie także o tem, że obszary bez szkół są bezdrożną pustynią, a szkoły z głodnymi nauczycielami są dla tych nauczycieli szpitalami bez opieki!

Sejmowe uchwały tyczące się szkolnictwa i gorliwa działalność Rady szkolnej krajowej znalazły chlubny wyraz w ostatnich wykazach statystycznych. Miałem je w ręku i z radością tu głoszę, że przeszło trzy czwarte części mieszkańców całego kraju, nie licząc Lwowa i Krakowa, już posiada szkoły publiczne; ale niestety jeszcze dwa tysiące parę set gmin stanowiących 35% gmin wszystkich, z przyczyny swego ubóstwa i mniej licznej ludności, nie mają szkół. Nie możemy wątpić, że zostaną obmyślone środki, aby w niedługim czasie te czarne luki zapełnić. Ubogim nie przyjść z pomocą, pozbawić ich dobrodziejstwa oświaty, wykluczyć ich tem samem ze społeczeństwa, byłoby w dzisiejszych czasach grzechem podwójnym.

Wracam do głównej treści mego przemówienia, do sprawy podwyższenia płacy nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i sądzę, że nasi posłowie powinni zażądać na ten cel pomocy państwowej, motywując żądanie tem że dawny rząd austrjacki nigdzie nie tłumił oświaty ludowej z taką dokładnością jak u nas. Zbierano potem z tego owoce, podobne do tych z nad martwego morza, o których mówią, że mają w środku popiół... była tam i krew.

Zmieniona polityka jeśli jest uczciwą, ma obowiązek płacić stare długi swoje. I niech nasi posłowie przypomną także gdzie należy, że po rozbiciu Rzeczypospolitej przeszły w posiadanie austrjackiego skarbu olbrzymie dobra koronne, przeznaczone na chleb dla zasłużonych. A Polska gdyby dalej istniała, byłaby się rozwijała coraz wyższem stopniowaniem w demokratycznym duchu konstytucji 3. maja, i dziś dochody z tych dóbr szłyby na użyźnienie kraju, a wy jako nie mało zasłużeni, mielibyście dodatkowo ich część nie skąpą. I jest jeszcze inny skarb, skarb większy, niewyczerpany, dany nam, naszej ziemi z błogosławieństwiem od Boga. Są Wieliczka, Bochnia i inne saliny. Niechże nasi posłowie wołają: Dajcie nam coś z ich soli na posypanie suchego kawałka autonomicznego chleba! Nie wy jedni cierpicie. Żyjemy wszyscy pod uciskiem. Organizm całej Europy jest chory. Dreszcze w nim chodzą i odzywają się głosy boleści — to nowy świat się rodzi. Będzie on lepszy, sprawiedliwszy, miłościwszy. Zanim upłynie wiek dwudziesty skończy się era obłudą i pokostem cywilizacji pokrytego barbarzyństwa. Kiedy zwycięży i zapanuje duch światła i wolności, szkoła otrzyma naczelne miejsce, nie kasárnia — i książka, nie karabin!

Na zakończenie to jeszcze: Dziś dzień zaduszny; gdy zmrok zapadnie, zapłoną na cmentarzach lampy, znaki pamięci i miłości dla umarłych. Odzywam się do tych, którzy są gospodarzami kraju; ojcowie narodu, miejcie pamięć i miłość dla żywych w ciemnocie żyjących, dajcie im szkoły, zapalcie dla nich te lampy, a gdzie już świecą, dolejcie im żywności“.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. Protomedyk dr. Merunowicz bawi w Krakowie, gdzie przeprowadza rewizję tamtejszych aptek

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela, Józefa Hrubego, w Polance Wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Polance Wielkiej; stałego nauczyciela, Kazimierza Zagajewskiego, w Iwankowie, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Iwankowie; stałego nauczyciela, Franciszka Tomeczka, w Łękach, stałym nauczycielem kierującym, dwuklasowej szkoły etatowej w Łękach.

Ślub. W sobotę d. 14. bm. wieczorem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbędzie się ślub panny Heleny Zawiłowskiej, córki p. Ludwika Zawiłowskiego, radcy magistratu miasta Krakowa i p. Heleny z Grzymalskich Zawiłowskiej, z p. Ludwikiem Łonickim, urzędnikiem dyrekcji krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W zeszłym tygodniu odbyły się w Dolinie zaręczyny panny Marji Nawrockiej, córki starosty, z p. Zygmuntem Kreczmerem, synem radcy sądu we Lwowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 25. października br. zatwierdził wybór Seweryna Henzla, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Husiatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 22. grudnia br.

Ze sfer adwokackich. Dr. Maksymilian Segal wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu. Substytutem zmarłego dnia 23. października br. w Samborze adwokata dr. Naftalego Kohna mianowany został dr. Wincenty Chłopecki, adwokat w Samborze.

† **Mieczysław Alfred hr. Skarbek**, syn Jana, bratanek Stanisława, założyciela znanej fundacji, zmarł wczoraj o godz. 4 popołudniu na paraliż serca. Urodzony w Młyniskach na Podolu w r. 1824, ukończył studja uniwersyteckie w Wiedniu, poczem przez krótki czas służył w prokuratorji skarbu we Lwowie. Po długich latach spędzonych na wsi, nie domagając na zdrowiu przeniósł się pod koniec życia na stałe mieszkanie do Lwowa, gdzie charakterystyczna postać jego znaną była powszechnie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano, z domu przy ulicy Czarneckiego 1 na cmentarz Łyczakowski.

Sekcję zwłok śp. Jadwigi Diny dokonali wczoraj popoł. o godz. 3 w prosektorjum szpitala powszechnego lekarze miejscy dr. Wiktor i dr. Schmidt. Sekcja ta wykazała, że przyczyną śmierci był udar mózgowy.

Pogrzeb zmarłej artystki odbędzie się jutro, we środę, o godz. 3 popoł. z domu żałoby pod l. 6 przy ul. Batorego.

Dr. Oskar Widman, znany w szerokich kołach i wysoce ceniony tak dla swych osobistych przymiotów jak dla lekarskich zdolności, prymarjusz w szpitalu powszechnym we Lwowie na oddziale chorób wewnętrznych, członek Rady zdrowia, korespondent warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, jeden z założycieli gal. Towarzystwa lekarskiego, które powstało w r. 1868, obchodzić będzie d. 17 bm. ćwierćwiekową rocznicę wstąpienia do lwowskiego szpitalu powszechnego, który za kilka tygodni obchodz 25-letnią rocznicę objęcia go w zarząd kraju; dr. Widman jest więc jedynym lekarzem, który bez przerwy, od 25 lat, jest czynnym w tym zakładzie krajowym. Studja medyczne odbywał dr. Oskar Widman po części we Wiedniu, a po części w Krakowie, gdzie w październiku 1866 r. uzyskał dyplom doktora medycyny, był przez dwa lata asystentem przy katedrze fizjologii w Krakowie na usilne zalecenie dr. Rokitansky'ego. Jako asystent ogłosił drukiem dwie rozprawy: „O chyżości z jaką się stan czynny w nerwach udziela“ i „O krzepnieniu krwi“. W chwili, w której wstąpił do szpitalu lwowskiego, panował nagminnie tytus powrotny; z tego powodu napisał obszerne sprawozdanie naukowe, ogłoszone w roku 1868 w rocznikach Towarzystwa lekarskiego. Wkrótce potem ogłosił w tych samych rocznikach dwie rozprawy naukowe: „O wziewaniu rozpylonych płynów“ i „O wstrzykiwaniu leków pod skórę. W r. 1875 na zjeździe lekarzy i przyrodników w Gracu wygłosił rzecz „Ueber Insufficienzen ohne Geräusche“ przyjętą z wielkiem uznaniem i ten sam odczyt powtórzył w tym samym roku we Lwowie na II zjeździe polskich lekarzy i przyrodników. W r. 1876 wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie wezwało go do napisania dzieła o chorobach serca i tętnic. Zaszczytnemu temu wezwaniu uczynił on zadość, poczem wydawnictwo *Gazety lekarskiej* w Warszawie, w r. 1883 ogłosiło drukiem obszerną, bo 24 arkuszy druku obejmującą pracę naukową dr. Widmana p. t. „Choroby serca i wielkich pni naczyniowych.“ Prócz innych rozpraw, napisał z powodu panującej we Lwowie w r. 1889 i 1890 influenzy obszerniejszą rozprawę, drukowaną w *Przeglądzie lekarskim* a następnie wydaną w osobnej broszurze. Polską literaturę lekarską wzbogacił dr. Widman — jak widzimy z powyższego zestawienia — licznemi pracami, które zwłaszcza poza granicami naszego kraju cieszą się uznaniem, stąd obchód ćwierwiekowej rocznicy jego wstąpienia do lwowskiego szpitala powszechnego ma znaczenie dla nauki i społeczeństwa naszego.

Ingres władyki ks. Juljana Kuiłowskiego na stolicę biskupią w Stanisławowie, nastąpi w czwartek dnia 12. bm Ks. biskup przyjedzie pospiesznym pociągiem. Na dworcu kolejowym oczekiwać go będą: duchowieństwo, okoliczna szlachta, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, reprezentaci tamtejszych stowarzyszeń, korporacje i cechy z chorągwiami.

Z Towarzystwa prawniczego. Sprawa warunków licytacyjnych poruszona orzeczeniami najwyższego trybunału i okólnikiem ministerstwa sprawiedliwości z września b. r. zainteresowała w wysokim stopniu naszych prawników. Po odczycie p. dr. Konstantego Lewickiego, odbytym 15. października b r. wybrano korreferentem tej sprawy p. dr. Bujaka, który wygłosił swój referat na ostatniem posiedzeniu dnia 5. listopada, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja w której wzięli udział pp. dr. Schubert, dr. Neuman, dr. Stromenger, dr. Lewicki i przewodniczący dr. Till. Wszyscy mowcy wyrażali przekonanie, że podane przez ministerstwo zasady warunków licytacyjnych i dołączone wzory nie odpowiadają obowiązującym ustawom a nadto mogą wywołać skutek ten, że nikt nie będzie stawał jako nabywca przy egzekucjach licytacyjnych nieruchomości, obawiając się zawikłań prawnych. Głosowanie nad wnioskiem korreferenta odroczono na wniosek p. dr. Lewickiego, a dalszy ciąg dyskusji odbędzie się na jednym z najbliższych posiedzeń. We czwartek dnia 12. bm o 7 wieczór odbędzie się pogadanka. Na porządku dziennym: Z praktyki karno-sądowej (o przedawnieniu przestępstwa zakupywania głosów wyborczych) ref. p. dr. Frendl. Z praktyki administracyjnej ref. p. dr. Małaczyński.

Wczorajszy odczyt p. Rogozińskiej (Hajoty) zgromadził w sali ratuszowej nader liczną publiczność, która prelegentkę darzyła hucznemi oklaskami. Po odczycie podejmowali panią Hajotę państwo Stanisławowstwo Pepłowscy.

Stypendja. Z przeznaczonych przez Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego 30.000 zł. na stypendja dla uczniów i uczenic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych, nadał Wydział krajowy na propozycję odnośnych Dyrekcji seminarjów stypendja, począwszy od roku szkolnego 1891/2 aż do prawidłowego ukończenia nauk, całemu szeregowi uczni i uczenic.

Ze świata mody. O tych nowych kapelusikach, któremi z nastaniem białej zimy panie nasze stroją urocze swoje główki, tak pisze jedna piękna z pięknych:

„*Souvent femme varie*, ale nigdy jeszcze owe coś, tak zmienne, jak niem jest gust kobiet, nie zmieniło się tak nagle i gwałtownie, jak obecnie w ostatnim tygodniu! Pierwsze promienie słońca jesiennego widziały nas w malutkich kapelusikach przewiązanych delikatnemi wstążeczkami, które owinawszy szyję, łączyły się węzłem drobnym a subtelnym. Ale niedługo potem nawet ten fontaż *en miniature* wydał się paryżankom zbyt pospolitym i trywialnym; zaszczyciły go i wąziutki wstążkie kapelusika spinały poprostu szpilką. Blade słonko jesienne zaledwie trochę bardziej pobladło, a już kapryśne kobiety straciły swe upodobanie w maleńkich wstążkach. I oto szerokie jak dłoń wstęgi owijają około szyi i wiążą w pompatyczny węzeł: niektóre nawet tem się nie zadawalają, ale owijają owe szarfy około swej talji, gdzie wiodą je po raz drugi, zostawiając jeszcze długie wolno zwieszające się końce. Takie jednak bogate obramienie twarzyczki odbiera tymże wdzięk młodzieńczy, a dodaje jakiś małomieszczański *air*, — a przecież tego paryżanki nie lubią. Wtajemniczeni jednak szepczą, że w tem sztucznem zaparcin się młodości, leży wyrafinowana kokieterja: pierwsze wrażenie jest niekorzystnem, zmienia się jednak wnet i patrzący dłużej pobitym zostaje ową filuterną pięknością.

Szerokie te wstęgi noszą się zazwyczaj w jasnych kolorach. Ulubionym jest biały kolor kości słoniowej, potem błękitnawy i różowy w modnych odcieniach. Poza tem nowe kapelusze nie wiele dają tematu do pogadanki. Do teatru i wizyt używane bywają kapotki; na ulicę wielkie, aksamitne kapelusze z szerokiemi krysami lub barety. Dziwnie tylko małem jest dno kapelusza; zazwyczaj nie większe jak podwójny talar. Ale modny kapelusz nie wstydzi się wcale tego filigranowego denka, przeciwnie zwraca na niego uwagę wszystkich, strojąc go wybitnym, jaskrawym kolorem, koronkami i haftami. Kapotki sporządza się z czarnego *jais*, z *cheuillen* lub koronek, ale najpiękniejszą jest owa zrobiona z trzech piór strusich, zwana *Prince de Galles*, skopiowana z herbu następcy angielskiego tronu. Być może, że jest ona wyrazem wdzięczności paryżanek dla swego rycerskiego sąsiada, który pomimo, że właśnie skończył 50 rok życia, bardziej zajmuje się sprawami buduarowemi, aniżeli sprawami ministerstw swej matki-królowej. *Anetta.*“

W sprawie budowy gmachów dla gimnazjum III. i szkoły realnej w Krakowie nadeszła onegdaj z namiestnictwa odpowiedź rady m. krakowskiej do Wiednia. Ministerstwo oświecenia przyjęło w sobotę wyjaśnione przez radę warunki, pod któremi podejmuje się budowy, i tegoż dnia przesłało je do ministerstwa skarbu. W tych dniach warunki te przyjmie ministerstwo skarbu.

Sprzedaż soli w Jarosławiu ma być temi dniami rozdana ponownie przez Radę powiatową a względnie przez Wydział Rady powiatowej. Z okazji tej pisze korespondent *Gaz. przemyskiej* z Jarosławia. „Od lat 20-tu spoczywa ten interes w rękach żydowskich, a gdy pp. solni przedsiębiorcy wyzyskiwali ludność, domaga się obecnie ogół, aby sprzedaż soli oddano spółce chrześciańskiej. *Inde*, między Izraelem niepokój i „menerzy“ jarosławscy chcą koniecznie uczciwe żądania wyzyskiwanych konsumentów napiętnować „antisemityzmem.“

Broń niewieścia. W pracowni krawieckiej w Przemyślu, jak pisze tamtejsza *Gazeta*, poprzeczały się onegdaj dwie panny o zalety pewnego młodzieńca. Dyskusya była tak gorącą, że w końcu jedna z nich wbiła — nie mając innego argumentu na poparcie swojego zdania — igłę po uszko w twarz przeciwniczki. — Lekarz uznał uszkodzenie za ciężkie, ponieważ igła przebiła nerw i sprawa cała jak się zdaje, oprze się o sąd.

Bank żydowski. *Gazeta przemyska* podaje w korespondencji z Jarosławia: „Bank żydowski“ — pod protektoratem wszechmocnego finansisty p. Strisowera. Prokurzystą nowego instytutu kredytowego został kuzyn p. Strisowera, wielce szanowny p. Nirenstein, znany we Lwowie jako jeneralny ajent „Hazy“. Zaraz pierwszego dnia „Bank żydowski“ pozbył się wszystkiej gotówki na korzyść samychże członków dyrekcji, albowiem p. dr. Samuel Nebenzahl, członek rady nadzorczej, pożyczył 3000 zł., p. Mechel Birnbaum, dyrektor, 2000 zł. a drugi członek rady nadzorczej p. Leib Wahrhaftig 2000 zł.

Defraudacje cłowe. Delegowani dla zbadania sprawy defraudacyj cłowych w Czerniowcach urzędnicy wiedeńskiego sądu krajowego odjechali onegdaj z Wiednia do Czerniowiec.

Z Rzeszowa. Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia rady miejskiej był znowu wybór burmistrza, ale i tym razem wybór nie przyszedł do skutku z powodu braku kompletu. Na temże posiedzeniu przyjęto wniosek, aby na ręce posła z miasta Rzeszowa wniesiono petycję do Rady państwa o wybudowanie kolei Rzeszów-Nisko-Rozwadów. Z końcem października ukonstytuowało się w Rzeszowie Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ na wzór „Gwiazdy“ lwowskiej. Prezesem został wybrany dr. Jabłoński.

Kołomyja d. 9. listopada (Kor. *Gaz. Nard.*) Panuje tu od dłuższego czasu nagminnie szkarlatyna z dyfterją i anginą, — zwykłemi jej towarzyszkami. Frekwentacja w szkołach ludowych zmniejszyła się tak dalece, że w trzech szkołach w śródmieściu brakowało w ostatnich dniach 500 uczniów przeciętnie. Wskutek tego zamknięto szkoły ludowe z dniem onegdajszym aż do 18 b. m. włącznie. Wśród dorosłych szerzy się *influenza* z częstymi wypadkami zapalenia płuc. Kilka wypadków śmierci wskutek tego notuje kronika pośmiertna.

Tablica pamiątkowa dla ś. p. Karola Paszkiewicza. Komitet, zajmujący się wmurowaniem pamiątkowej tablicy w ścianę grobowca Lityńskich w Romaniu, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. Karola Paszkiewicza, odbył w piątek dnia 7 listopada b. r., drugie posiedzenie w Czytelni polskiej pod przewodnictwem swego prezesa br. Jana Kaprego.

Potwierdzono tekst napisu, jaki będzie wyrytym na tablicy. Napis to będzie łaciński, a ma brzmieć:

„Hic iacet Carolus Radwan Paszkiewicz. Miles Polonus. Alumnus Academiae militaris Varsoviensis. Qui audacem et interritum animum in rebus, quae in Belvedero gestae sunt, ostendit praestititque, Praefectus cohortis. De libertate Patriae fortissime pugnavit A. D. MDCCCXXXI. Vulneratus in pugna Grochoviensi Honoris cruce verbis „Virtuti Militari“ distincta decoratus. Exul. Summum gentis decus. Exemplum virtutis. Natus in vico Krzeczów in Volhynia A. D. MDCCCV. mensis Martii die XXII. Mortuus in oppido Roman A. D. MDCCCLXXXIV. mensis Aprilis die XIV. Civi optime de Patria merito, Poloni, qui Bucovinam incolunt, hoc monumentum pio animo posuerunt“.

Uchwalono nadto wysłać do Rumunji jednego z miejscowych członków komitetu, celem dokonania wszelkich czynności przygotowawczych w Romaniu.

Brak mężczyzn. Podczas obrad Izby posłów w Wiedniu d. 6. b. m. dep. Hoffman żądał wyższych szkół dla kobiet, aby mogły samoistnie zarabiać na życie. Mowca przytoczył, że na przedmieściu wiedeńskiem „Wieden“ trzy piąte kobiet nie może dostać męża z powodu statystycznie stwierdzonego braku mężczyzn. W Austrji nadwyżka kobiet wynosi półtora miliona. Nawet, gdyby zmuszono wszystkich kawalerów do ożenienia się, nie wystarczyłoby na potrzebę.

Morderstwo. W Warszawie popełniono onegdajszej nocy morderstwo przy torze kolei petersbursko-warszawskiej; ofiarą padł Ludwik Karski, kontrolor tramwajowy. Zbrodnię spełniono widocznie w celach rabunku, gdyż ofierze zabrano około 20 rubli. Ludwik Karski, liczący lat 30, pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Jan Orth żyje! Podany wczoraj telegram z Nowego Jorku o Janie Orcie, obudził wszędzie ogromną sensację i spowodował, że rzucono się zewsząd za tem, aby szukać za innymi dowodami życia arcyksięcia Salwatora. Ponieważ list, ogłoszony, według wczorajszego telegramu, w nowojorskim *Sunie*, a donoszący o życiu Jana Ortha, miał pochodzić od matki żony jego, pani Stubel, zamieszkałej w Berlinie, do niej przeto zwróciła się redakcja berlińskiego *Tagblattu* o bliższe wiadomości Według tego dziennika, pewien urzędnik dworski w Wiedniu otrzymał doniesienie z Ameryki od swego siostrzeńca, który tam jest właścicielem browaru, że tenże z końcem września widział w Chille znanego mu osobiście arcyksięcia wraz z żoną. Wiadomość tę przesłano pani Stubel, i ona przesłała ją do Nowego Jorku, ażeby ztamtąd rozpoczęto na nowo poszukiwania.

We Wiedniu zdają się wiadomość tę uważać za wiarogodną, albo też może mają wiedeńskie koła dworskie dalsze, bliższe wiadomości. Wnoszą tak przynajmniej z tej okoliczności, że matka zaginionego arcyksięcia, arcyks. Marja Antonina, zamieszkała w Ostg koło Gmunden, która długi czas była niepocieszoną z powodu losu swego syna, obecnie zdaje się być weselszą i dobrej myśli Tenże sam dziennik notuje, jak sam powiada, tylko z powodu senzacyjności, pogłoskę krążącą po Berlinie, że Jan Orth i żona jego, temi dniami także w Berlinie byli widziani, a raczej ich dostrzeżeno. Pewien p. S., obracający się w kołach oficerskich, znajdował się przed kilku dniami w znanej berlińskiej winiarni Kempińskiego przy ul. Lipskiej, gdzie równocześnie było także wielu wojskowych. Jeden z nich znajomy powstał i przystąpił do pana S., i zapytał, czy on niechciałby zobaczyć Jana Ortha i jego żony, poczem wskazał mu pewnego pana i damę, którzy w resta-

uracji siedzieli w pobliżu stołu oficerskiego. Na wyrażającą powątpiewanie uwagę pana S., zapewnił go oficer, że to jest w istocie Jan Orth, i dodał, że tenże często zagląda do oficerskiego kasyna pułku grenadierów ces. Franciszka. — *Tageblat* dodaje, iż rodzinie pp. Stubel, o pobycie arcyksięcia w Berlinie, nic nie wiadomo, że zatem musi być to tylko mistyfikacja.

Kwestja kobieca jest tylko jedna: „Kochasz mnie?"

Z bruku. Na szkodę kupcowej Terli Otte skradł onegdaj kwotę 150 zł. Stanisław Niedzichowski, mieniący się także fałszywie Janem Wojciechowskim. Ajentowi pol. Schlafenbergowi udało się wczoraj ptaszka przytrzymać

Nieznany sprawca skradł wczoraj pani W. pierścionek z turkusem znaczony M. W. 21/5 1890 i obrączkę ślubną z datą 12/5 1891. Za kradzież pary butów aresztowano przedwczoraj Miera Diamanda, znanego włóczęgę, u którego, podczas rewizji znaleziono książkę gal. kasy oszczędności opiewającą na kwotę 100 złr., pochodzącą prawdopododnie z jakiejś kradzieży. Z pomieszkania porucznika 55 p p. Franciszka P. zam. przy ul. Jabłonowskich l. 4, skradł nieznany sprawca kilkanaście sztuk garderoby wartości przeszło 200 złr.

Za kradzież drzewa aresztowano wczoraj dwóch kilkunastoletnich chłopców Jakóba Gajdę i Sylwestra Riegla

Fałszywą monetą jednoreńskową chciał zapłacić podatek w urzędzie akcyzowym Pinkas Weitzberg, handlarz zboża i drobiu z Radziechowa. Sprawa oddaną została policji.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłosił niewypłacalność Ferdynanda Denka, kupca we Lwowie.

Wskutek własnej nieuwagi potrącony został na tutejszym dworcu kolejowym przez wóz w ruchu będący, zwrotniczy Jan Ludera i doznał tak silnego uszkodzenia ciała, iż go musiano odwieść do szpitala.

Zgubiony pasek rzemienny z dwoma kluczykami, znaleziony dzisiaj rano na ul. Lelewela, może właściciel odebrać w naszej administracji.

Zmarli. Bolesław Terlecki zmarł we Lwowie w 51 r. życia.

W Nowym Sączu zakończyła żywot Sabina z Kądzielskich Malewska, wdowa po śp. dr. Arturze Malewskim, w 41 roku życia. Śp. zmarła należała do tych zacnych niewiast polskich, którym jak gwiazda przewodnia w życiowych zapasach przyświeca zawsze gorące uczucie miłości Ojczyzny. Cześć jej pamięci!

W Krakowie zmarli: Bronisław Mrawińczyc, profesor w tamtejszej szkole przemysłowej, zmarł w sobotę po dłuższej chorobie. Urodzony w roku 1845 w Miłkowie w Galicji, cieszył się wielką sympatją zarówno pośród młodzieży, jak wśród kolegów. Szkolnictwo krajowe traci w zmarłym jedną z najwybitniejszych sił swoich. Cześć jego pamięci! — Ks. Ludwik Bober, achipresbyter kościoła NP. Marji w Krakowie, infułat, radca konsystorza książęco-biskupiego krak., zmarł wczoraj. — Paweł Grzywiński, doktor medycyny, urodzony w roku 1814 zmarł w sobotę.

W sobotę zmarł w Podgórzu Aleksander Osuchowski, emer. nauczyciel szkół wydziałowych przeżywszy lat 70.

W Czerniowcach zmarła Domicela z Korytyńskich Ududowiczowa, żona dzierżawcy dóbr.

W Antoninach na Wołyniu zmarł Karol Podgórski, rządca dóbr hr. Alfredowej Potockiej w 78 r. życia.

W Petersburgu zmarł w 65 r. życia Jan Słupski, architekt.

Stan powietrza. Wczoraj po południu mieliśmy pogodę, wieczorem niebo się zachmurzyło.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 11. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, z południa, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +1°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85%; opad, śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 11. listopada: św. Marcina B. — św. Zenowia.

Odpowiedź Redakcji. Szan. autora, który nadesłał nam artykulik p. t. „W sprawie Kneippa" prosimy o podanie swego nazwiska i adresu — dla naszej wiadomości prywatnej.

Odpowiedzi Administracji. *WP. Czerniwicz w Śniatyni.* „Wędrowca" wysłaliśmy w swoim czasie. Których numerów szan. Pan nie dostał, prosimy donieść, a poszlemy powtórnie, jeśli tamtejsza poczta nie znajdzie ich u siebie.

WP. Samel w Rosulni. „Wędrowca" posłaliśmy jeszcze dnia 5 bm. Prosimy upomnieć się na tamtejszej poczcie.

WP. A. Pauli w Turce pod Kołomyją. Reklamacji spóźnionej o 6 tygodni uwzględnić nie możemy. Szkoda, że szan. Pan nie reklamował zaraz z początkiem października. Numer ten wyczerpany.

Z dnia.

Varia.

Od dni kilku cieszy się Lwów posiadaniem majestycznego skarbu..

Z ziemi włoskiej zwieziono i złożono na Łyczakowie, w Baczewskich grobie, święte popioły „patrona szańców", Ordona, którego czyn bohaterski nieśmiertelny Adam w cudownym poemacie przekazał polakom po wiek wszystek...

Zwieziono szczątki te herosa nad herosami, nocą cicho... Dlaczego? Nie wiem... Musiały być ku temu ważne powody i dlatego więcej nie pytam...

Niech mi jednak wolno będzie imieniem tysięcy zanieść błaganie, iżby relikwje te godną co rychlej otrzymały oprawę, iżby djament polskiego ducha bez zwłoki okryto marmurów kopułą.

Zapalamy się w pierwszej chwili jak płomienie... Budujemy w wyobraźni gmachy, których rozmiary i kształty mogłyby przyprowadzić do rozpaczy nawet Michała Anioła.., ale zbyt szybko nasz ogień wygasa, zbyt szybko padają w gruzy fantastyczne konstrukcje.

Niechże tym razem za projektem idzie tuż tuż energiczny czyn!

Pomnijcie: prochy Ordona, „który wysadził redute", prochy Ordona bez pomnika, to byłaby dla Lwowa hańba, hańba!...

*

Miasto nasze ma obecnie nader smutną postać...

Przez ulice ciągną jedne za drugiemi żałobne wozy, mury domów przyrożnych i parkanów aż gną się od ponurych obwieszczeń...

Wiem, iż każdy uczcić pragnie pamięć drogiej mu osoby najprzystojniej i że na nie w tym celu grosza nie szczędzi... Wyradza się jednak kwestja czy te olbrzymie ogłoszenia cmentarne, tygodniami nieraz do oczu skaczące nie oddziaływają niezdrowo na przechodniów, na starców, kobiety. Wczoraj na przedmieściu czytałem kartę pośmiertną z datą grudnia r 1890!...

Bywało się tu i owdzie na świecie — nie masz jednak nigdzie grodu z tak kirem obleczoną twarzą!

Lwów wygląda jak pole, z którego pracowita śmierć nie schodzi i od świtu do nocy uprawia okrutne swoje żniwo...

*

O innej, a przecież jeszcze nie wesołej rzeczy!

W Warszawie bieda aż strach!... prawie taka sama jak u nas...

Naturalnie, iż daje się ona przeważnie we znaki oficjalistom prywatnym, robotnikom i wszelakiemu biedactwu, żyjącemu z dnia na dzień...

Ale na tę społeczną chorobę poczciwi ludzie znajdują leki. Właśnie czytam w którymś z *Kurjerków*, iż „z przyczyny podrożenia artykułów spożywczych postanowił zarząd kolei teraspolskiej udzielić pracownikom, pobierającym wynagrodzenie nie wyższe jak 600 rs. rocznie, stosownej zapomogi. Żonaci mają otrzymać 15% w stosunku rocznej płacy, a kawalerowie, o ile utrzymują rodziny, w stosunku 10%"...

Cóż na to nasze koleje, z suchot kasowych przecież nie więdnące?

A jak tam stoi sprawa podwyżki dla głodomorów magistrackich, nauczycieli ludowych? P. prezydent miasta, jak zewsząd słyszę, ma tak dobre serce? A ugolinowie bankowi (zwłaszcza z takich instytucji, które od nas grosz cały wywożą, jak n. p. filia banku austro-węgierskiego, lub filja zakładu dla handlu i przemysłu).. czy pomyślano już o nich?!

Bez słowa honoru zapewnić mogę szanownych dyrektorów tych instytucyj, iż długo jeszcze nie ochrypnę od nawoływania ich do spełnienia aktu miłosierdzia i że *Narodówka*, bodaj codzień, udzieli mi tym końcem choć krzynę miejsca..

Ja ją znam!...

*

Bywa figlarz nad figlarze!

To... „Bojan", ruskie towarzystwo śpiewackie.

Zaproszony przez „Towarzystwo oświaty ludowej" nie chciał pomimo *verbum nobile* piać na koncercie Myszugi, który przecież połowę dochodu z wieczoru oddawał „Proświcie". Nie chciał piać we Lwowie na ziemi ruskiej! a teraz za tym utrapionym Myszugą pędzi ze Lwowa aż pod Wawel lechicki i tam wydziera się na potęgę. Dlaczegoż tak, dlaczegoż tak luby „hołubie"?

Nie znęcił cię przecie „komers", który się odbył po koncercie. I nam Bogu dzięki łyżki barszczu jeszcze nie zbrakło... Geldhaba stać na to... Więc?

Widno jednak, iż ruscy śpiewacy kochają się w niespodziankach i mistyfikacjach wszelakich.

Zacny p. Chrzanowski, rodak na Węgrzech osiadły, donosi nam (list i wycinki z gazet do przeglądnięcia), iż przed niedawnym czasem wędrowni trubadorowie zapowiedzieli w Koszycach koncert na budowę... polskiego teatru we Lwowie. Iż zaś wysztyftowali program z samych utworów Ławrowskiego, Worobkiewicza, Łysenki i Matiuka, p. Chrzanowski począł podejrzewać polskość tych trubadurów i w lot przekonał się też, jako to są bracia rusini przez nikogo jako żywo do składek na budowę świątyni polskiej Melpomeny nie uprawnieni...

Nastąpiło tedy zdemaskowanie bandy i odwrót w szyku bynajmniej nie bojowym.

Chociaż Koszyce to mieścina mała... ale wstyd duży, oj duży wstyd!...

*

Francuzi oszaleli do reszty!

Jakiś Ihnatowicz paryski wynalazł perfumy z rosyjsko-francuskich ziół... Ma to być ananas! A iżby już dusza syna Galji pływała w roskoszy po sam czub, nazwał kompozycję tę: *bouquet de l'Alliance.*

Bardzo, bardzo proszę pp. Machayskiego, Pieleckiego, Jahla i Grillmayera, aby nam tych „ananasów" nie sprowadzali, gdyż nie wiadomo, czy uchylenie wszystkich okien ochroni nas od uduszenia!

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru** Występ wczorajszy p. Marji Gosławskiej, artystki teatru poznańskiego, w przytrudnej roli Róży („Ojcze nasz" Copéego) uwieńczony został powodzeniem. Już samo wejście na scenę przejawiło, mimo nieodzowną tremę, znaczną rutynę, która też p. Gosławskiej do końca obrazu nie zawiodła. Głos ma artystka dźwięczny, do modulacji podatny; deklamuje ze zrozumieniem i inteligentnem stopniowaniem. Tu i ówdzie trafiały się ustępy szczerze dramatyczne. Nie szczędzono jej oklasków, jak również otoczeniu (pp. Gostyńska, Urbanowiczówna, Kwieciński), którego nie wahamy się nazwać wzorowem. *Q.*

— **Repertoar teatralny:** Dziś we wtorek po raz drugi „Złośliwy Geniusz", balet w 5 odsłonach Luca Sebastjaniego i Umberta Chassoniego. Rozpocznie „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Na wystawie wiedeńskiej** artykułów żywności i przedmiotów do użytku domowego, dyplom honorowy I. stopnia otrzymał Ludwik Seeling rządca dóbr Izdebnik. medal złoty: L. Czyński w Jarosławiu, Jan Christof we Lwowie, M. Fasal w Cieszynie, E. Gottlieb w Krakowie, Ludwik Seeling w Izdebniku; medal srebrny: dr. Józef Barber i dr. Neumann-Wender w Czerniowcach, B Kasprowicz w Gnieźnie; medal bronzowy laboratorjum chemiczne w Czerniowcach.

— **Wiedeń** d. 10 listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.85, żyto na wiosnę 11.32

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie koła wojskowe sądzą, że już w najbliższej przyszłości przystąpi min. wojny do utworzenia w każdym ze 102 pułków piechoty po jednej jeszcze kadrze zapasowego batalionu. W takim razie w chwili wojny mogłyby pułki wyruszyć odrazu w sile po 5 batalionów na pole walki, a 102 bataliony objęłyby dalszą czynność na miejsce uzupełnienia.

Nordd. Allg. Ztg. odpiera z oburzeniem zarzuty. podnoszone przez prasę francuską, iż machinacjom niemieckim zawdzięczać należy, że ruble i wszelkie papiery rosyjskie spadły tak znacznie na wartości. *Norddeutscherka* konstatuje, iż spadek wartości walorów rosyjskich przypisać należy temu. iż Francja przesycona jest niemi, gdyż w ostatnich trzech latach nabyła ich za 4 miliardy franków, nadto przyczynił się do tego spadku tegoroczny nieurodzaj i głód w Rosji.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń 10. listopada. Wczoraj zebrała się po raz pierwszy komisja prasowa, ażeby obradować nad wnioskami, dotyczącymi reformy prawa prasowego.

Dr. Jacques wniósł, ażeby zaprowadzono podkomitet celem wypracowania odpowiednich wniosków, poczem wygłosił dep. Eim, korespondent *Narodnich Listów*, nader gruntowną mowę, krytykującą smutne położenie dziennikarstwa w Austrji. Mowca życzył sobie, ażeby tak samo, jak w innych kwestjach i tutaj zwołano osobną ankietę, złożoną z dziennikarzy fachowych. Austrjacka ustawa prasowa jest złą i przestarzałą, odbiera ona prasie zagwarantowane jej prawo swobodnej wymiany zdań, tak samo ukróca dziennikarzom inne im przynależne prawa. Nienormalny charakter posiadają w Austrji także konfiskaty. Konfiskowane bywają tu pisma za przedruki ustępów z biblji. Żaden dziennikarz nie zdziwiłby się, gdyby zabrano jakie pismo za przedrukowanie „Ojcze nasz". Mowca zwraca uwagę na olbrzymi rozwój dziennikarstwa; tysiące rodzin redaktorów, współpracowników, zecerów, personalu administracyjnego etc. żyją z dziennikarstwa, którego los tu w Austrji znajduje się w rękach prokuratora, albo komisarza policyjnego. Mowca żądał prawa swobodnej kolportaży.

Na wniosek Pernerstorfera uchwalono na najbliższe posiedzenie zaprosić przedstawicieli rządu, mianowicie ministra sprawiedliwości. finansów i ministra spraw wewnętrznych (Taaffego, Schönborna i Steinbacha), ażeby poznać ich zapatrywania na sprawę reformy prawa prasowego.

Wiedeń d. 10. listopada. Rozdany na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1892, zawiera dla Galicji następujące pozycje: Regulacja rzeki Nowego Brnia, ósma rata 7.804 zł. rzeki Łęgu, siódma i ostatnia 10.500 zł.; strumieni Krzemienica i Babulówka, piąta i ostatnia rata 9.300 zł.; uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, czwarta rata 79.080 zł. Suma wydatków melioracyjnych dla Galicji 106.684 zł., dla wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych 368.564 zł., jakkolwiek dotacja funduszu melioracyjnego na r. 1892 ukazuje się po raz pierwszy w zwiększonej sumie 750.000 zł. Przyczyną niedostatecznego wyzyskania tego funduszu jest okoliczność, że ze strony Sejmów krajowych nie wiele tylko nowych przedsięwzięć jest uregulowanych w sposób ustawodawczy; minister rolnictwa też zapowiedział, że gdy w zimie Sejmy tego rodzaju projekta ustaw jeszcze uchwalą, preliminarz powyższy zostanie odpowiednio uzupełniony.

Podczas rozprawy nad kontyngentem rekrutów zabierał głos Herold i domagał się uwzględnienia narodowości w wojsku. Mowca uskarżał się na brak oficerów, którzyby się posługiwali wobec żołnierzy ich językiem ojczystym.

Min. Welsersheimb polemizuje z Heroldem i twierdzi, że rozdzielenie armii według narodowości byłoby końcem armii wspólnej. Armia była zawsze szkołą, w której rozmaite narodowości uczyły się działać wspólnie. Przy rozróżnianiu narodowości w armii rozpadłaby się armia na pół tuzina armii, któreby ze sobą się kłóciły, ale nie tworzyłyby armii jednej.

Heold odpowiada na wywody ministra, że smutno, gdy krytyka armii przez posłów zostaje pojmowana na równi z kwestją armii w ogóle i z wojną przeciw tejże. Armia, która na tak słabych opierałaby się podstawach, nie byłaby dla mowcy nic warta.

Następnie zamknięto rozprawę. Mowca jeneralny Sness zaznacza w krótkiej przemowie, że stosunek armii do ludności nigdy nie był tak korzystnym, jak obecnie. Po końcowem przemówieniu tem, w którem mowca w zgrabny a dowcipny sposób odparł zaruty mowców poprzednich tytuł przyjęto i przystąpiono do debaty nad tytułem: „szkoły przemysłowe". Przemawiali Hajek i Pollak.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 10. listopada. Delegacja austrjacka otwarta wczoraj została przez ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego. Delegacja wybrała jednomyślnie ks. Schoenburga prezydentem, hr. Deyma wiceprezydentem, zaś sekretarzami Pabstmanna i Richtera. W przemówieniu swem podniósł Schoenburg, iż ogólną sytuację polityczną znamionuje fakt, że pokój europejski i na najbliższą przyszłość wydaje się zapewnionym, pomimo nieustającego od wielu lat zbrojenia się. Mowca zaznaczył skuteczną, pełną zasług działalność rządu w celu utrzymania pokoju, oraz oświadczył, iż równocześnie objawiające się zawikłania narodowe, polityczne i socjalno-polityczne, czynią niezbędnem utrzymanie pokoju nietylko między państwami, ale i wewnątrz poszczególnych mocarstw, a to w tym celu, aby Europa sama nie niszczyła swych sił, podczas gdy inne części świata nadspodziewanie się rozwijają. Schoenburg zakończył mowę okrzykiem na cześć cesarza.

Przewodniczącym komisji budżetowej wybrano Plenera, refentem zaś dra Bilińskiego. Prócz Bilińskiego należą do komisji budżetowej z Polaków pp.: Badeni, Chrzanowski i Jaworski. Na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej w przyszły poniedziałek. wypowie Kalnoky zwykłą mowę na temat sytuacji politycznej.

Delegacja węgierska wybrała przewodniczącym hr. Franciszka Zichy, zastępcą Ludwika Tiszę, Beothy wniósł interpelację, dlaczego drugie miejsce szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych nie jest obsadzone przez Węgra? W zastępstwie Kalnoky'ego odpowiedział Kallay, że niebawem się to stanie.

Wiedeń d. 10. listopada. Podkomitet węgierskiej delegacji dla spraw zewnętrznych ma odbyć pierwsze posiedzenie w najbliższą niedzielę. Na posiedzeniu tem będzie omawiane prawdopodobnie położenie polityczne.

Przewodniczącym swym wybrała komisja Kolomana Tiszę, a dr. Maxa Falka referentem; komisja wojskowa wybrała przewodniczącym Ludwika Tiszę, zaś referentem Stefana Rakovszky'ego. Komisja wojskowa wybrała ściślejszy komitet dla sprawy zaprowiantowania wojska.

Komisja wojskowa rozpoczyna obrady w przyszły poniedziałek.

Wiedeń dnia 10. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej wybrała referentem dla spraw zagranicznych ks. Windischgrätza; referentem zwyczajnego budżetu wojennego hr. Falkenhayna; nadzwyczajnego Jaworskiego; budżetu bośniacko-hercegowińskiego dr. Bilińskiego; referentem wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej Ebenhocha; ceł Lupula; marynarki dr. Russa; dla zamknięć rachunkowych Bezecny'ego. Na jeneralnego sprawozdawcę wyznaczono, jak wiadomo, dr. Bilińskiego.

Następne pełne posiedzenie odbędzie się dnia 16. b. m.

Komisja petycyjna wybrała p. Dawida Abrahamowicza przewodniczącym, a hr. Thuna jego zastępcą.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 10. listopada. Wielkie konferencje biskupów, pod przewodnictwem kardynała Schönborna, dziś się rozpoczęły przy udziale wszystkich biskupów przedlitawskich. z wyjątkiem ołomunieckiego księcia arcybiskupa.

Warszawa d. 10, listopada. Według decyzji ministerstwa skarbu. rzepak, nasiona wydające olej i owoce strączkowe, nie są objęte ostatnim ukazem wywozowym.

Berlin d. 10. listopada. Z Zanzibaru donoszą: Na wybrzeżu niemiecko-afrykańskiem, zwłaszcza w Dar es-Salam wzmaga się żółta feb a. Dr. Peters założył pod Tavetą, tuż na granicy angielsko-niemieckiej, nową stację. W Bumbo miał utarczkę z krajowcami, w której miało poledz trzech murzynów służących w wojsku kolonialnem, a jak słychać, zginął także jeden podoficer Niemiec. Porucznik kolonialny Prinic i oficer marynarki niemieckiej de la Fremoire, wysłani z jedną kompanią Zulusów na zwiady, gdzie przebywają obecnie Wahehowie, wrócili do Bagamoyo, żadnego z nich nie ujrzawszy. W głębi kraju Arabowie i Beludżowie rozpuszczają potworne wieści o klęskach Niemców.

Sztokholm d. 10. listopada. Gabinet szwedzki zawiadomił, że wyszle do Paryża delegatów dla rokowań względem przedłużenia tych punktów francuzko szwedzkiego traktatu handlowego, które się nie odnoszą do taryf cłowych.

Monachium d. 10. listopada. Delegaci austro-węgierscy, niemieccy i włoscy dla rokowań handlowych, opuszczą Monachium na dwa dni, poczem tu wrócą dla rozpoczęcia układów cłowych z Szwajcarją, które się za pewne pierwszych dni grudnia skończą.

Paryż d. 10. listopada. Gladstone ze względu na stan swego zdrowia nie przyjął zaproszenia na bankiet, który na jego cześć chcieli urządzić przy sposobności jego przejazdu przez Paryż Leon Say, Juliusz Simon i Passy.

Belgrad dnia 10. listopada. Z powodu srebrnego wesela cara, wystosowali król, ministerstwo i rejencja telegramy gratulacyjne.

Rzym d. 10. listopada. Papież jest oburzony z powodu niektórych ustępów mowy Rudiniego (zobacz Przegl. pol t.). *Moniteur de Rome* pisze: Oświadczenie Rudiniego o stosunku państwa do kościoła są arcydziełami hipokryzji.

Riforma pisze: Mowa Rudiniego jest niesmacznem oskarżeniem, wniesionem przeciw poprzedniemu rządowi.

Inne dzienniki nie podały dotychczas żadnych komentarzy do mowy.

Medjolan d. 10. listopada. We wczorajszym bankiecie, na którym przemawiał Rudini, brali udział minister spraw wewnętrznych Nicotera, minister robót publicznych Branca i minister skarbu Colombo. Senatorów i deputowanych było około 300.

Madryt d. 10. listopada. W prowincji Walencji wylewy rzek wyrządziły niepomierne szkody.

St. Francisco d. 10. listopada. Edward Polikowski, który skazany był na dożywotnie roboty w podziemiach północnej Rosji i ztamtąd umknąwszy, przybył w marcu na wyspę Kodiak, — zastrzelił się tutaj.

Londyn d. 10. listopada. Wedle doniesienia Reutera, ogłosiła się brazylijska prowincja Rio Grande do Sul niepodległą.

Wiedeń d. 10. listopada. Na bankiecie u lordmajora oświadczył Salisbury, że wyniki polityki irlandzkiej rządu są zadowalające. Polityka względem Egiptu w niczem się nie zmieniła. Anglia nie pragnie oderwać Egiptu od Turcji, ale utrzymać tylko ten kraj na stanowisku, odpowiadającem traktatom.

Wiedeń dnia 10. listopada godz. 1 min. 40 po połudn. Akcje kredytowe 272·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 61·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 315·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·60. Akcje Unionbanku 217·—. Akcje kolei Karola Ludwika 203·50. Akcje kolei Północnej 277 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 273·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 195·50. Losy komunalne wiedeńskie 150·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 150·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 205.25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 188·75 Akcje Bankvereinu 103·—. Rosyjski rubel papierowy 118·—.

4²/₁₀% renta wspólna 91·07. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·95. 5% renta węg. papierowa 100·60 Napoleondory —·—. Marki niem. 57·87.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202 —	205·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	232·—	235·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·80	108·50
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·—	97·70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·35	100·05
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·50	95·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·50	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat.	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105·10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·80	98·50
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·33	9·43
Półimperjał rosyjski	9·50	—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·31
Rubel rosyjski papierowy	1·17	1·19
100 marek niemieckich	57·60	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 listopada.

Hotel Zorża. A. Mysłowski z Koropca. W. Niezabitowski z Łanek. Z. hr. Lanckoroński z Tartakowa. K. Bernardi, D. K. Frimmel, D. W. Kreyczy z Wiednia. W. Mysłakowski z Mogielnicy. W. Glaser z Saar. W. Dębowski z Siar.

Hotel Centralny. R. Mütz z Wiednia. W. Prytyka z Zbaraża. E. Tauber, S. Salter z Czerniowiec. M. Goldschläger z Wiednia. I. Stasik z Wrocławia. W. Rojan z Warszawy. Z. Brater z Munkacza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wszys[illegible]
sób okazali [illegible]
skiej, zmarłe[illegible]
swoje współc[illegible]
w pogrzebie, [illegible]
stwu obu obrzą[illegible]
odprowadzenie z[illegible]
składa serdeczne [illegible]

Lwów d. 11. l[illegible]

Pociągi kolej[illegible]

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. paździer[illegible]

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospiesz. 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

Za 3 złr.

2979

bardzo ładna **suknia loden,** 8 metrów podwójnej szerokości w kolorach: siwym, popielatym, brunatnym lub też w modnych deseniach. Nawet wprost dla osób prywatnych po cenach fabrycznych.

FÜRTH & GORGE
Wien, I., Marc Aurelstrasse 3.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytną bez anyżu i bez cukru
2913 poleca
Karol Bałłaban we Lwowie.

Fotograficzne studja modelowe.

Ogromny wybór dzieł do czytania w językach angielskim, francuskim i niemieckim Wiele nowości. Katalogi francuskie lub angielskie po 10 ct. Wysyłki próbne za każdą cenę. **A. Dickmann, Kunstverlag, Amsterdam** (Hollandja). Porto listu wynosi 10 ct.



Kto cierpi

na gościec, reumatyzm, ogólne osłabienie nerwowe, newralgię, ischias, złe krążenie krwi, nerwowe choroby żołądka, uderzenia do głowy, częściowe ubezwładnienie, spiączkę, bole krzyżów, boleści stosu pacierzowego, niech zażąda ilustr. broszury o wyłącz. uprz w Austro-Węgrzech patentowanym galwaniczno-elektryczno-magnetycznym

Aparacie do froterowania

który został nagrodzony złotymi medalami zasługi w Kolonii, Wels i Sztutgardzie. 2980

Broszura ta zawiera objaśnienia o działaniu, umywaniu i skutkach tego aparatu. — Ilustrowane opisy rozsyłamy gratis i franco z fabryki wynalazcy **Th. BIERMANNS**, elektrotechnik Wien, I., Schulerstrasse 18.

Ekonomista Polski

Pismo miesięczne
wychodzi od 15. stycznia 1890
pod redakcją
[illegible] Witołda Lewickiego, Teofila Meruno-[illegible] Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeu-[illegible]cza, Dra Tadeusza Rutow-[illegible]yńskiego, Stanisława [illegible]anciszka Zimy.
[illegible] bodzi każdej [illegible]

Bony Niemki

polecić może Biuro wywiadowcze J. POLIŃSKIEGO, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. p.

Fortepiany i pianina

z powodu zmiany lokalu wysprzedaje po zniżonych cenach 2923
Karol Marecki, plac Marjacki 5.
Skład fortepianów przeniesiony zostanie 15. listopada na ulicę Kopernika l. 9.

WINA własnej uprawy

stare, wybornej jakości, rozsyłam w beczkach od 30 litrów objętości za zaliczką lub za gotówkę

Wina czerwone } za litr ct. 25, 28, 30, 35, 40 do 50 } bez beczki
Wina białe

Zamówienia w języku niemieckim.
Schwabach'sche Kellerei
Villány (Węgry). 2942

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 2866
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:

Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.**

Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodna **MASĘ KAUCZUKOWĄ.**

Osnsza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.** — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.

Długoletnią gwarancję poręcza się. 2706

Aviso.

Das k. und k. Reichs Kriegs-Ministerium beabsichtigt, fertige Sorten und Materialien aus Calico und Leinen für das k. und k. Heer im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen.

Die vollinhaltliche Kundmachung hierüber ist in Nr. 266 der „Gazeta Narodowa" vom 5. resp. 6. November 1891 verlautbart worden. 2962

L. 38.450 2937

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs. — Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. o[illegible] Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr., w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych. — Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów pismiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniamają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14. października 1891.

Grott.

[P]ROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp.

w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Gorahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Przeworsku:** Fel. Switalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

Najtańsze i najlepsze 2797

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Handel założony w roku 1789.

Paryż 1889. Medal złoty.

Złr. 250 w złocie

nagrody, jeżeliby **Crem Grolich'a** nie usunął wszelkich nieczystości i wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa i t. p. **Crem Grolich'a** utrzymuje płeć w świeżości aż do najpóźniejszego wieku i nadaje jej biały i młodzieńczy wygląd. Nie jest to żadna sminka. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie **odszczególnionego Cremu Grolicha**, znajduje się bowiem wiele falsyfikatów.

Savon Grolich, mydło należące do tego 40 ct.

Grolich Hakir Milkon, najlepszy na świecie środek do farbowania **włosów**, bez ołowiu, po 1 złr. i 2 złr.

Skład główny J. GROLICH Berno (Brünn) Dostanie w każdym większym magazynie. We Lwowie S. Rucker apt., w Krakowie W. Redyk apt., w Przemyślu D. Ludkiewicz i Spł., w Rzeszowie J. Schaitter i Spł., w Tarnopolu H. Kahane apt. i M. Krzyżanowski apt. 2182

Barnum,

ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako milioner, mówił bardzo często, że swój majątek i swoją sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza:

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską"

powinnaby być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, or z kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów

J. Danneberg, Wiedeń I.
Kumpfgasse 7, Telefon 4022.

Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek jak „Konduktor", „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna ajencja znanego w świecie Telegrafu Hendschla dla Austro Węgrzech, Holandii, Szwajcarji i Włoch **Check Claering Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności.** 2805

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem..........

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2123

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryką Tutek, plac Marjacki l. 8.

Prenumeratorzy *Gazety Narodowej* mogą otrzymać za naszem pośrednictwem następujące kalendarze **po cenach znacznie zniżonych:**

Kalendarz Szczutka „Haliczanin"
za nadesłaniem **40** centów.

Scienny lub kieszonkowy po 15 ct.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.

Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.

Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.

Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.

Cena przyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.

Z najgłębszym szacunkiem

Leon Jagusiński
mechanik i właściciel patentu
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.

2595

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe** pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i **żółto-brunatne plamy z twarzy.** — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki:

Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebanii
i
Wykaz fundacyj pobożnych
po cenie 50 ct. za librę.

Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. na list przesyłkowy.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytor, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Drukowana w fejletonach „Gazety Narodowej" dwutomowa powieść

EMILA ZOLI

pod tytułem 2971

PIENIĄDZ

wyszła w osobnej odbitce nakładem wydawnictwa „Gazety Narodowej".

Nowi **kwartalni** aboneuci otrzymają **obydwa tomy** bezpłatnie za nadesłaniem 25 ct. na koszt rekomandowanej przesyłki.

OBUWIE

damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA

w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).